

piątek, 05.07.2024

Rekolekcje powołaniowe "Chłopaki nie płaczą"

Wyższym Seminarium Duchownym w Świdnicy odbyły się rekolekcje powołaniowe pod zaskakującym tytułem "Chłopaki też płaczą". Poprowadziło je wraz z ks. Piotrem Gołuchem ośmiu kleryków, którym zależało, aby przekazać uczestnikom, że słabość nie jest czymś złym, a wręcz przeciwnie – może być drogą do głębszej relacji z Bogiem.

– Świat wpaja, że chłopak musi być twardy, że płacz i słabość są czymś złym. A przecież, kiedy człowiek pracuje nad swoim charakterem, idzie drogą wiary, to okazuje się, że jest dokładnie odwrotnie – mówi diakon Aksel Mizera.

Dzieli się swoim osobistym doświadczeniem zmagania się ze słabością w trakcie formacji seminaryjnej. Odczuwał pokusę ukrywania swoich wad i lęków, odczuwał czasem presję bycia idealnym i silnym. Jednocześnie odkrywał, że to właśnie w słabości i bezradności Bóg działa z największą mocą. – Akceptacja własnej kruchości, płacz, poczucie niemocy nie są powodem do wstydu, lecz mogą stać się przestrzenią spotkania z miłosiernym Ojcem – przekonuje.

Dodaje, że wbrew stereotypom i oczekiwaniom otoczenia, ksiądz nie musi być nieskazitelnym bohaterem, zawsze opanowanym i perfekcyjnym. Wręcz przeciwnie – autentyczność, szczerść co do swoich zmagających, pokorna zgoda na własne człowieczeństwo są warunkiem owocnego duszpasterstwa. Uważa, że to właśnie z wykrzywionego obrazu kapłaństwa rodzą się obawy przed podjęciem decyzji o wstąpieniu do seminarium. – Świat mówi, że kapłaństwo jest do bani. Jest lęk. Po drugie chłopacy, widzą, że mają wady. Jest jeszcze większy lęk. Potem dostrzegają, że się boją i stąd wydaje im się, że się nie nadają – dodaje.

Przekonuje, że w kształtowaniu dojrzałej postawy wobec słabości ogromną rolę odgrywa formacja seminaryjna, przełożeni i współbracia. Wspomina wiele momentów, gdy doświadczał akceptacji i wsparcia w swoich trudnościach. – Nigdy nie chciałem być księdzem. Poszedłem do seminarium, bo Pan Bóg mnie zawołał – dzieli się. Przez lata w seminarium, doświadczył wielu trudnych momentów, łącznie z decyzją o rocznej przerwie w formacji.

W rekolekcjach udział wzięło jedenastu chłopaków z terenu diecezji świdnickiej. Codziennie mieli okazję wysłuchać konferencji głoszonej przez kleryków. Diakoni także podczas codziennej Eucharystii głosili homilie. – Dzisiaj mówił mój kolega z roku. Wiadomo, jak słucha się kogoś, kogo się dobrze zna. Ale zadał nam świetne pytanie, które wziętem do siebie: „Czy jesteś wystarczająco słaby, żeby pójść za Jezusem?”. To jest chyba klucz, żeby sobie uświadomić, że słabość nie skreśla nas przed Bogiem.

Przeciwnie, od niej zaczyna się budowanie relacji z Nim – opowiada.

Plan dnia rekolekcji był prosty. Jutrznia, konferencja, Msza Święta i wieczorna adoracja, która nie była punktem obowiązkowym. Oprócz tego było dużo czasu wolnego do zagospodarowania we własnym zakresie, dającego możliwość wspólnego spędzenia czasu i budowania relacji. – W pracy z młodymi nie przekaże się Boga, póki nie ma relacji. Można mówić piękne słowa, być charyzmatyczny, można nawet być mistykiem. To nic nie da, jeśli nie ma kontaktu i towarzyszenia – przekonuje diakon.

źródło: Gość Niedzielny